

Józef Maria Ruszar
Akademia Ignatianum w Krakowie
jozef.ruszar@gmail.com

Herbert, przymus pracy i wolny rynek

Korespondencja rodzinna i inne źródła z epoki

STRESZCZENIE

Niniejszy szkic, zatytułowany *Herbert, przymus pracy i wolny rynek. Korespondencja rodzinna i inne źródła* jest rozdziałem większej całości (*Strategie przetrwania pisarzy w czasach pierwszych sekretarzy*), poświęconej strategii finansowej poety, który uznał, że poważne zajęcie się literaturą oznacza przejście na zawodowstwo czyli zdanie się na dochody z profesji. Utrzymanie się na powierzchni oznaczało jednak nieregularność dochodów i zależność od okoliczności ekonomicznych, w tym ustrojowych. Prezentowana część omawia okres od 1948 do 1957 roku czyli tzw. czasy stalinowskie.

SŁOWA KLUCZOWE: Zbigniew Herbert, socrealizm, ekonomia

ABSTRACT

Herbert, Unfree Labor and The Free Market. Family Correspondence and Other Sources

This sketch, entitled *Herbert, przymus pracy i wolny rynek. Korespondencja rodzinna i inne źródła* [*Herbert, unfree labor and the free market. Family correspondence and other sources*] is a chapter of a greater whole, *Strategie przetrwania pisarzy w czasach pierwszych sekretarzy* [*Strategies for writers' survival in the times of the first Secretaries*] dedicated to the

financial strategy of the poet who found that serious involvement in literature means the transition to literary professionalism, i.e., earning an income from writing. Keeping his head above the surface, however, implied consenting to an irregular income and relying on economic circumstances, including political ones. The presented in part discusses the period from 1948 to 1957, i.e., the so-called Stalinist times.

KEYWORDS: Zbigniew Herbert, socrealism, economy

Z czego żył Zbigniew Herbert jako młody twórca, a więc do opublikowania pierwszego zbioru poezji? Odpowiedź jest skomplikowana z powodów pozamerytorycznych, chociaż ówczesna korespondencja poety z rodziną i przyjaciółmi pozwala na ogólne wnioski¹. Ocena jest trudna, ponieważ wymaga wzięcia pod uwagę kwestii pozaekonomicznych, związanych z ideologią, ustrojem polityczno-gospodarczym oraz sporem o rozliczanie komunizmu.

Zainteresowanie dochodami Herberta w latach 50. przez wiele lat miało charakter poniekąd ideologiczny i z intencją nie tyle ustalenia faktycznego stanu rzeczy, co jako argument w sporze politycznym o wierność i zdradę, uległość i niezłomność – jednym słowem o „hańbę domową” (w zakresie węższym czyli o współdziałanie w stalinizmie oraz w sensie szerszym, o bycie beniaminkiem systemu także w czasach późniejszych). W gruncie rzeczy w momencie sporu (czyli w latach 90.) chodziło o „rząd dusz” i prawo do społecznego prestiżu elit wywodzących się z PRLu, a w szczególności literatów.

Spór był czysto polityczny i z grubsza wyglądał tak: po jednej stronie stanęli niektórzy dawni beneficjenci stalinizmu (i komunizmu) oraz osoby, które uważają, że zdecydowane potępienie współdziałania literatów jest przesadą, niesprawiedliwością, albo moralnie podejrzanym objawem resentymentu (który uniemożliwia społeczne pojednanie), a na antypodach znaleźli się ludzie zdecydowanie żądający ekskomuniki narodowej lub przynajmniej jasnego moralnego napiętnowania współdziałania w budowie

1 Cały projekt nosi tytuł *Strategie przetrwania pisarzy w czasach pierwszych sekretarzy* i omawia dwie różne postawy: Andrzeja Bobkowskiego (emigranta żyjącego z dochodów pozaliterackich) i Zbigniewa Herberta (utrzymującego się z literatury). Zarówno Bobkowski jak Herbert byli magistrami ekonomii i studiowali na najlepszych ówczesnie uczelniach: przedwojennej Szkole Głównej Handlowej (Bobkowski) i Wyższej Szkole Handlowej (Herbert). W krytycznych sytuacjach pracowali więc na różnych stanowiskach w księgowości: Bobkowski we Francji i w Gwatemali, a Herbert w NBP, spółdzielni produkcyjnej „Wspólna sprawa” czy w Trofprojekcie, a także jako dyrektor w Związku Kompozytorów Polskich.

totalitarnego państwa (w imię etycznej przejrzystości życia społecznego). Jednym z ważnych elementów usprawiedliwienia lub krytyki akcesu była ocena korzyści materialnych, związanych z poparciem komunizmu, to znaczy odpowiedź na pytanie czy wybory miały charakter ściśle ideowy czy też koniunkturalny. Tak wielki rozrzew postaw i ocen, nawet wzięwszy pod uwagę poglądy mniej skrajne, utrudnia, a może nawet uniemożliwia jakiegokolwiek porozumienie czy uzgodnienie stanowisk. Jest to istotny kontekst rozważań finansowych, ponieważ trzeba sobie zadawać sprawę, że uwikłanie w moralno-polityczny spór wpływa na rodzaj argumentów i zaciemnia czysto ekonomiczną stronę sytuacji – nie sposób go jednak pominąć, skoro postawa Herberta stała się argumentem moralnym i politycznym, a nie tylko aktem jednostkowej woli².

Inną trudnością, jaką dzisiejszy badacz czy czytelnik musi pokonać, jest zrozumienie odrębności mechanizmów ekonomicznych w czasach realnego socjalizmu czyli gospodarki niedoboru, a w szczególności zduszenia wolnego rynku. Tak więc problemem ekonomicznym były ówczesnie nie tylko niskie zarobki, ale także reglamentacja towarów. Te – formalnie pozaekonomiczne elementy sytuacji – miały realny wpływ na poziom życia bohatera.

Dziennikarz-freelancer i początkujący poeta Korespondencja rodzinna i inne źródła

Od 1948 roku Herbert żył z pisania, jeśli przez to pojęcie będziemy rozumieli nie tylko publikacje *stricto* artystyczne, ale także dorywcze prace dziennikarskie, częste zwłaszcza w czasach, kiedy był zaledwie początkującym poetą bez dorobku, choć i później nie gardził zarobkiem pochodzącym ze zleceń „Tygodnika Powszechnego” i innych czasopism. Dlatego też nawet w czasach największej prosperity, to znaczy w latach 60., przebywający na Zachodzie poeta, pisuje korespondencje z Paryża i innych stolic europejskich, a także recenzje z ważnych wystaw malarskich. Kiedy zdobył już odpowiednią pozycję literacką – jego dochody dzieliły się głównie na honoraria za publikacje i wieczory autorskie, tantiemy związane z realizacją jego dramatów i słuchowisk radiowych oraz nagrody literackie i stypendia twórcze, zwłaszcza te zachodnie, w walutach

2 Problem ten omawiam w niedrukowanym jeszcze rozdziale przygotowywanej książki, w którym analizuje społeczny i polityczny kontekst sporu o postawę Herberta w czasach stalinowskich i sprawę tzw. „hańby domowej” (*Fabryki mgły produkowały z całą mocą. Hagiografie, odbrązawianie i zwykła bieda*).

wymienialnych. Krótko mówiąc, uprawiał wolny zawód na wolnym rynku. Tylko okazjonalnie i chwilowo pracował „na etacie”, często właściwie fikcyjnym, jak w „Poezji”, bo miesięcznik nie domagał się obecności poety na miejscu, korzystając z faktu, że pracownik za ryczałt i honoraria w złotych nadsyłał korespondencje, wiersze i eseje ze sfery dolarowej.

Do 1953 roku żył z publicystyki. Znaczący przedmiot, Paweł Kądziela podkreśla, że „Herbert dobrze czuł się w formach krótkich – zwięzłych szkicach, notach, był mistrzem miniatury” (WG 726)³, co udowadnia potężny tom publicystyki zebranej przez bibliografa. *Węzeł gordyjski*, o którym mowa, potwierdza też spostrzeżenie redaktora, że Herbert uprawiał różnorodne formy dziennikarskie, jak recenzje z wystaw malarskich i muzealnych, omówienia sztuk teatralnych i książek, że przeprowadzał wywiady i pisał szkice krytycznoliterackie, a także uprawiał rodzaje z pogranicza literatury i dziennikarstwa, to znaczy reportaże i felietony. Publikował również opowiadania i krótkie prozy poetyckie. W okresie największej intensywności pracy dziennikarskiej informuje swego filozoficznego mistrza:

Teraz będę współpracował aż z trzema pismami pod trzema różnymi pseudonimami ogarniając szeroki wachlarz katolicyzmu: od jezuickiego „Przeglądu Powszechnego” (...) przez umiarkowany „Tygodnik Powszechny” aż po nierozsądnego i lawirującego nad przepaścią potępienia „Dziś i Jutro”. Co tygodnia będę musiał odwalać jakieś kawałki, to bardzo wyjąławia, ale zapewnia ryczałt, to znaczy stały dochód” (15.02.1952, ZHHE 28).

Czy można się było z tego utrzymać? Na poziomie biednego studenta, korzystającego z pomocy rodziny, przyjaciół i ukochanej – tak. *Korespondencja rodzinna*, *Listy do Muzy*, a także intymne rozmowy Mistrza Henryka z ukochanym, choć wyrodnym uczniem, pełne są informacji o pieniądzach przesyłanych pod różnymi pretekstami, nie mówiąc już o upominkach rzeczowych. Profesor Elzenberg kilkakrotnie wmusza w swojego studenta pożyczkę – np. jesienią 1951 roku dwa razy po 300 zł. z rocznym terminem płatności (11.11.1951, ZHHE 13), a zimą 1952 roku, wysyłając przekaz na kolejne 400 złotych, nie waha się napisać dłuższego elaboratu na temat moralności przyjmowania pomocy od bliźnich. Filozof, podpierając się swym autorytetem etyka, grozi uczniowi oskarżeniem o pychę i z całą stanowczością twierdzi, że nie przyjmując pożyczki (znowu na ponad pół roku), Herbert złamałby ważną „dyrektywę moralną”:

3 Sigla herbertologiczne – patrz Bibliografia.

Jeśli ci twój bliźni ze szczerego serca ofiaruje się z przysługą, to, choćby ci ona niezupełnie była na rękę, powinienes w miarę możliwości ją przyjąć, żeby tamtego nie pozostawiać z przykrym poczuciem bezprzedmiotowości i jałowości jego lepszych impulsów (7.02.1952, ZHHE 26).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wybitny filozof sformułował zasadę moralną na specjalny użytek, a właściwie wymyślił inteligentną formę nacisku, na którą zdolny uczeń odpowiada własnym elaboratem na temat trudności mentalnych wzajemnego obdarowywania się bliźnich, w tym przyjmowania prezentów od ukochanej (15.02.1952, ZHHE 26-28).

Wysokość zarobków znamy tylko wrywkowo. Starając się uchylić od propozycji Elzenberga Herbert odpisuje, że właśnie w „Tygodniku Powszechnym” zarobił 550 złotych plus z innych drobnych robót dziennikarskich dostał 250 zł, co pozwala mu „dobnąć do końca roku” (17.11.1951, ZHHE 15-16). 29 stycznia 1951 roku Bolesław Herbert informuje syna, że dostał „kupę forsy” (KR 13/14), która przyszła na sopocki adres rodziców. Ile? Przypisy informują, że chodzi o honoraria z „Tygodnika Powszechnego” (143,75 zł) i „Słowa Powszechnego” (177,55 oraz 402,40 zł), z czego wynika, że ówczesna prasa płaciła dobrze za drobne artykuły i felietony, a nawet za wiersze, ale biorąc pod uwagę, że poeta nie ma stałych dochodów – wartość tych kwot traci na atrakcyjności. Zresztą zimą 1953 roku znajdujemy ostatnią tego rodzaju informację – 80 zł ze „Słowa Powszechnego”. Jak wiemy, po przejściu „Tygodnika Powszechnego” przez PAX, Herbert przestał publikować aż do tzw. „odwilży”, której początek można datować na rok 1955, a apogeum na lata 1956-57, jeśli za jej koniec przyjmiemy zamknięcie „Po prostu” jesienią 1957 roku.

Począwszy od kwietnia 1951 roku, czyli wystąpienia z ZLP, do jesieni roku 1953 Herbert znajduje się w najtrudniejszej sytuacji, ponieważ nigdzie formalnie nie pracuje (a „ustawa o bumelantach” groziła aresztem i skierowaniem do obozu pracy), nie posiada żadnego zameldowania w Warszawie („waletuje” u przyjaciela, Władysława Walczykiewicza), a następnie zostaje z niej wysiedlony i zamieszkuje w podwarszawskim Brwinowie w przybudówce do stajni dla krów. W tej sytuacji zmuszony jest podjąć jakąkolwiek pracę biurową, korzystając z faktu, że jest magistrzem ekonomii.

Herbert od 1 października 1953 roku przez ponad trzy miesiące, bo do 15 stycznia następnego roku, pracował w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa”. Zgodnie z ekonomicznym wykształceniem objął stanowisko chronometrażysty-kalkulatora czyli zajmował się obliczaniem czasu pracy i wydajności, od czego zależało wyliczenie wysokości zarobku „spółdzielcy” czyli emerytowanego nauczyciela. Sam kontroler za „pracę nie po swojej myśli” – jak ujął to ojciec poety – otrzymywał

około 700 zł, ale (jak wolno domyślać się z treści rodzinnej korespondencji) możliwość korzystania z zakładowej stołówki dawała jakieś oszczędności umożliwiające zakup ubrania (KR 16)⁴. Firma dbała też o podwyższanie kwalifikacji pracowników nadzoru, skoro wysyłała na kursy dokształcające, o czym wiemy z korespondencji z Henrykiem Elzenbergiem: „W ramach czynnego nonsensu ‘bawię’ w Łodzi na kursie referentów kosztów i cen – zasylam serdeczne pozdrowienia Zbigniew Herbert poszukiwacz dna” – czytamy w liście do Mistrza (5.12.1953, ZHHE 66).

Dno, o którym mowa w liście do filozoficznego mentora, określa nie tylko sytuację literacką początkującego poety, który przestał publikować i tracił szansę na zaistnienie w literaturze, ale także udział w zorganizowanym przez państwo wyzysku. Dlatego Herbert nie mógł pogodzić się ze swoją rolą kontrolera i szybko zmienił pracę. Że taki jest główny motyw tej decyzji jasno wynika ze znanych zapisków Leopolda Tyrmanda:

Zbyszek przyszedł rano pogawędzić. Zmienia pracę. Losy człowieka siedzą w nim samym, albo: pewne rzeczy zdarzają się wyłącznie pewnym ludziom. Tylko Herbert mógł zostać kalkulatorem-chronometrażystą w nauczycielskiej spółdzielni zabawkarskiej. Co to znaczy? Nie wiem, co to chronometrażysta, ale wiem, co to ta spółdzielnia. To dno upodlenia i nędzy. Starzy, emerytowani nauczyciele, których renta wynosi kilkadziesiąt złotych miesięcznie, zarabiają tam dodatkowe dwieście, klejąc pudełka z tektury i strugając drewniane żyrafy. Ludzie, którzy niegdyś czytali na głos Pindara, Kochanowskiego i Byrona dożywają swych dni o jednym posiłku na dobę, w najlichszym obuwiu i strzępie okrycia na zimę. Los starca w systemie, w którym tajna instrukcja dla lekarzy i aptek zaleca oszczędne wydawanie drogich lekarstw ludziom po sześćdziesiątce, czyli mało wydajnym w pracy. (...) I w tym wszystkim Zbyszek, wrażliwy jak otwarta rana, uczulenie to jego zawód i powołanie, Wergiliusz w piekle współczucia. Dziś Zbyszek powiedział: „Mam dosyć, nie mogę dłużej. Czy ty pojmujesz, co znaczy być kalkulatorem wysiłku jakiejś żalosnej resztki człowieka, który uśmiecha się do mnie bezzębnie, bo od postawionych przeze mnie kilku cyfr zależy, czy zje jeszcze raz w życiu talerz zupy... I patrzy na mnie rozpląniętymi oczyma, które kiedyś rozumiały Schopenhauera... To koniec. Rzucam robotę...”⁵.

Zabiegi zakończyły się powodzeniem i od stycznia do grudnia 1954 roku Herbert pracował w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu

4 Według Pawła Kądzieli, Herbert podjął pracę etatową 1 października 1953 w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna sprawa” na stanowisku chronometrażysta-kalkulator, z pensją 676 zł i dodatkiem stołecznym 46 zł (ZHJZ 71).

5 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 80/81, zapiski z dnia 7 stycznia 1954.

Torfowego „Torfprojekt” na stanowisku ekonomisty z pensją początkowo 920 zł, a po podwyżce 1000 zł (ZHHE 210), a więc w granicach średniej płacy krajowej.

A przecież po rezygnacji z przynależności do ZLP i pracy w biurze gdańskiego oddziału związku, po nieudanej próbie utrzymania się z pracy dziennikarza-freelancera, wydawało się Herbertowi, że zakotwiczy w spokojnym miejscu pracy – przynajmniej takie (poniekąd ironiczne) nadzieje przedstawia w liście do Jerzego Turowicza, napomykając tylko o kłopotach związanych z rezygnacją:

Jeszcze bardziej potem były biurowe kłopoty, gdzieś się nie chciałem zapisać, czegoś nie chciałem wygłosić – a to wszystko nie warte ogromnego nakładu sił psychicznych tych pseudobuntów i głupawej pseudowalki. A jednak nie można inaczej nawet przed oczyma, które niczemu już się nie dziwią (już ich znieczulili). Czy zawsze luksus pełnej świadomości musi kończyć się w rynsztoku?

Teraz już jest wszystko dobrze. Mam obiady do końca miesiąca, wiem co będzie jutro i pojutrze. Przyzwyczailem się do mojej spółdzielni, do moich cyferek, kalkulacji, arkusików; Mam swoje miejsce na ziemi, swój kwadrans na herbatę, kosz na śmiecie, obowiązki i pensyjkę. Drżenie kończyn, kiedy wołają „Panie Herbert, do Zarządu!”, rozkoszne uczucie wolności, kiedy wybije 15.30.

Po tej godzinie można robić wszystko. Zaczyna się drugie życie: biblioteka z drzemaniem wśród książek, albo w domu mocowanie się z ćwiartką papieru. Po dwóch miesiącach wynik mizerny: pierwszy szkic do referatu o poezji 20-lecia (teza: nieistotność antynomii Skamander – Awangarda i próba określenia „poezji lat trzydziestych”, tej najważniejszej i niewyekspluowanej jeszcze). Jeden wiersz, 2 większe zaczęte bez widoków na skończenie: rozpięło się blejtramy, popaćkało się farbami, teraz to schnie i kruszy się (Warszawa, listopad [1953]), ZHJT 59-61).

List ten Herbert szyderczo podpisał swym dziennikarskim pseudonimem: „Ptryk, chronometrażysta i kalkulator Spółdzielni *Wspólna Sprawa*”, bo przecież informował o klęsce literackich ambicji. Jak wiemy z *Dziennika* Tyrmanda oraz wzmianek w listach do Elzenberga i Turowicza, biurowa praca wyjaławiała, a jej moralny sens niszczył psychicznie poetę. Pod tym względem praca w „Torfprojekcie” była o wiele lepsza, ponieważ zagrażała jedynie nudą i przymusową beczynnością, ale nie brudziła uczestnictwem w procederze komunistycznego wyzysku. Znowu, przywołując dokument z epoki, można stwierdzić, że początki wyglądały lepiej niż w spółdzielni:

Pod wieczór Zbyszek Herbert. Już pracuje w Centralnym Zarządzie Torfowisk. Trochę jak Lejzorek Rojtszwanc⁶. [...] Zbyszek siedział do wpół do jedenastej i oczy kleiły mu się ze znużenia. Boję się, że nie będzie dziś poezji pisanej nocą. Zaś jutro rano znów torfowiska⁷. Wieczorem Herbert i czytał nowe wiersze. Wydaje się, że praca w torfie wpływa nań użyźniająco. Do roboty nie ma tam nic, czytać gazet w godzinach urzędowych nie wypada, wobec tego Zbyszek siedzi przy biurku i pisze wiersze i bajki. Każdy myśli, jaki on przykładowy i gorliwy, podczas gdy Zbyszek boryka się z obsesją zmarnowanego życia, co – jak wiadomo – stanowi najlepszy nawóz sztuczny poezji. W wierszach daje wyraz obawom i przygnębieniu, że nie zostawi śladu istnieniem. Przeraza go grząskość ludzkiego losu. Powiedzialem mu, że jest to uczucie naturalne wśród torfowisk. Musi zmienić pracę i poszukać czegoś w cemencie czy betonie⁸.

Wisielczy humor nie mógł zniwelować depresyjnej rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że kiedy nastąpiła tzw. „odwilż”, poeta miał zamiar na jakiś czas rzucić pracę, aby móc odrobić stracony czas na lektury i pracę pisarską, o czym informuje Halinę Misiolkową oraz Jerzego Turowicza⁹.

Tuż po Październiku 56' Stefan Kisielewski załatwia mu pracę w Biurze Związku Kompozytorów (wrzesień 1956 – marzec 1957), ale Herbert pokrótce rezygnuje z powodu wyjazdu za granicę, mimo, że – jak na dotychczasowe zarobki – otrzymuje gigantyczną pensję, bo około 2 tysięcy złotych miesięcznie, ale nie jest to wiele więcej niż średnia krajowa, wynosząca ówczesnie 1279 zł (1957)¹⁰. Dodajmy, że jest to zaledwie połowa

6 Prawdopodobnie aluzja do poglądu bohatera powieści Ilji Erenburga (*Bursliwe życie Lejzoroka Rojtszwańca*), który mawiał, że „jak zwalniają, to będą przyjmować”.

7 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 161, zapiski z dnia 2 lutego 1954.

8 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 168, zapiski z dnia 5 lutego 1954.

9 Z listu do J. Turowicza: „Mam plany: rzucić torf i przez parę tygodni po 1 I/2-roczej nie-nagannej pracy – przeczytać to i owo, a nawet popisać. W jesieni wydałem 3-ci z kolei tomik wierszy [mowa o maszynopisach, które Herbert rozdawał przyjaciółom]. Uroczca typografka, która na święta miała przepisać, spóźniła się – więc dostaniesz to w przyszłym roku, jeśli oczywiście jeszcze masz cierpliwość” (ZHJT 72-73). Niemal identycznie w listach do Haliny Misiolkowej: „Z posady chciałbym odejść z końcem stycznia i poprobować przeżyć parę miesięcy na zleconych pracach [3 listopada 1954, ZHHM 94] [...] Po sumiennym rozważeniu postanowiłem zapewnić sobie w zimie miesiąc lub dwa wolnego, celem nacytania się i wypisania. Po 1 I/2-roczej pracy mam do tego prawo (13-14 grudnia 1954, ZHHM 96).

10 Dane GUS. Stefan Kisielewski: „Mianowicie w Związku Kompozytorów Polskich, gdzie byłem w zarządzie, zabrakło dyrektora biura. Poprzedni się rozpił, był wariat... No a ja spotkałem Herberta, który powiada, że nie ma z czego żyć... Myślę sobie: może on byłby? No i go zaproponowałem, przyjęli go, był doskonałym dyrektorem. Tam poznał swoją żonę, Kasię Dzeduszycką. Był świetnym dyrektorem, ponieważ nie miał nic wspólnego z muzyką, nie miał własnych interesów, był obiektywny...” (S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 33).

tego, co zarabia jego ojciec, który pracuje na kilku posiadach jednocześnie (1.03.1957, KR 53).

Kłopoty z CPI Nieczysta ekonomia i czysta ideologia

Dla ekonomistów informacja na temat wysokości zarobków i porównanie ich ze średnią krajową nie są wystarczającą miarą realnych dochodów. Jak ocenić dochody i poziom życia Herberta w latach 50.? Generalnie nie są to sumy oszałamiające, ale też dookoła panuje bieda, więc poziom życia młodego Herberta po prostu sytuuje się na ogół poniżej średniej krajowej, albo w jej okolicach. Oczywiście, gdyby pozostał w ZLP i pisał socrealistyczne wiersze lub powieści, jego sytuacja materialna byłaby kilkakrotnie lepsza bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej w dziedzinach pozaliterackich.

Ten mecenat – w różnych okresach PRL wyglądał nieco inaczej – szczególnie widoczny był w pierwszym dziesięcioleciu istnienia komunistycznego państwa, kiedy nowa władza starała się o przychylność literatów, jednocześnie roztaczając ścisłą kontrolę nad środowiskiem i twórczością pisarzy. Tak zwani „inżynierowie dusz” mogli liczyć na stypendia twórcze, wielkie nakłady swoich książek, przydziały mieszkań i innych rzadkich dóbr – dotyczyło to nawet początkujących poetów i prozaików. Uznanie literaci otrzymywali nie tylko wysokie honoraria, ale wille i przydziały na dobra luksusowe, mogli zaopatrywać się w sklepach „za żółtymi firankami”, a także wyjeżdżać na koszt państwa na zagraniczne kongresy i festiwale¹¹. „Jakoś się jednak urządzano, żeby o diaboliczności sowieckiego

11 Literatura dotycząca życia i karier pisarskich w komunizmie jest stosunkowo świeżej daty i często naznaczona jest sporymi emocjami w związku z walką stanowisk oceniających to zjawisko (negatywnie lub pozytywnie): M. Bajer, *Bliźny po ukąszeniu*, Warszawa 2005, P. Bem, *Kariera pisarza w PRL-u*, Warszawa 2014, K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948-1958*, Białystok 2009, tejsze, *Konkursy literackie organizowane przez MKiS w latach 1949-50 w świetle dokumentów archiwalnych*, w: „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Litteraria Polonica”, 1 (19) 2013, A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Warszawa 2004, *Ofiary czy współwinni. Nazizm i sowiectwem w świadomości historycznej*, red. K. Wóycicki, Warszawa 1997, *PRL. Świat (nie)przedstawiony*, red. A. Czyżak, J. Galant, M. Jaworski, Poznań 2010, *Rachunek pamięci*, wstęp M. Głowiński, red. P. Kądziała, Warszawa 2012, K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956-1970*, Warszawa 2011, B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 1 i 2, bdw, G. Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala i B. Serwatka, Kraków 2011, *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki

systemu nie myśleć” – pisał Czesław Miłosz¹². Najbardziej zaufani – jak Julian Przyboś czy Jerzy Putrament – wysyłani byli na dyplomatyczne placówki¹³. Dowodem na początkowy liberalizm stał się wychodzący od września 1944 roku tygodnik „Odrodzenie” (red. Kuryluk), otwarty dla wszystkich pisarzy, łącznie z bezpartyjnymi i katolikami. Jak skomentował po latach Stefan Kisielewski:

W rezultacie akcja „liberalnych” redaktorów czasopism literackich (...) w zasadzie się powiodła: wyposzczeni przez okupację pisarze zgłosili w Lublinie, Krakowie, Łodzi czy Warszawie akces do nowej rzeczywistości, pojawiać się jęły książki „na linii”, zwłaszcza zajęto się problematyką nowych Ziem Zachodnich, powstały też od razu utwory, „ustawiające” historycznie i politycznie nową sytuację w sposób strawny dla nawiedzanego jeszcze wciąż skurczami antysowieckiego oporu społeczeństwa¹⁴.

Po rozgromieniu opozycji militarnej („żołnierze wyklęci”) i politycznej (PSL Mikołajczyka) wprowadzono tzw. „socrealizm” w literaturze i sztuce. Wtedy też serwituty polityczno-ideologiczne były największe i najściślej

i J. Madejski, Warszawa 2010, S. Jankowiak, *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*, BI IPN 10 (21) 2002, *O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, BI IPN 10 (21) 2002, D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, BI IPN 3 (124) 2011. Do najobszerniejszych książek, które tłumaczą bądź usprawiedliwiają zaangażowanie pisarzy w komunizm należą: A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, M. Wojtczak, *Wielka i mniejsza litera. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014. Od kilku lat pojawiają się opracowania dotyczące poszczególnych autorów i ich twórczości z tego okresu, np. A. Zarzycka, *Rewolucja Szymborskiej 1945-1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*, Poznań 2010.

- 12 Cz. Miłosz, *Przedmowa w: tegoż, Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Kraków 1998, s. 8.
- 13 Ciekawym źródłem do wiedzy na temat zwalczania polskiej emigracji niepodległościowej są *Raporty dyplomatyczne Czesława Miłozza 1945-1950*, oprac. M. Morzycka-Markowska, Warszawa 2013; na ówczesne postawy pisarzy-dyplomatów PRL ciekawe światło rzuca publicystyka Ksawerego Pruszyńskiego, kresowiaka i konserwatysty, zwolennika czerwonej Hiszpanii, patrz: tenże, *Publicystyka. Tom 2. 1940-1948. Powrót do Soplicowa*, Warszawa 1990.
- 14 S. Kisielewski, *Kiedy spotkają się piśmiennicze nurty? (Szkie)*, „Spotkania” 1979, nr 6, s. 57. Por. także szkic J. Błażejowskiej: „Tych, których przekonać się nie dało, można było spróbować kupić, nie tylko zresztą dobrami materialnymi. Wspomniany już Kott, czołowy teoretyk i krytyk literacki lat czterdziestych i pięćdziesiątych, otrzymał we Wrocławiu poniemiecką willę z ogrodem (marzył jeszcze o parze białych pawie przechadzających się po trawniku, jak zapisał Kubacki w swoim dzienniku (W. Kubacki, *Dziennik 1944-1958*, Warszawa 1971, s. 181, zapis z 15 III 1950 r.), Jerzy Andrzejewski – w lesie, z widokiem na jezioro. Waclaw Kubacki zgodził się przyjąć prezesurę oddziału poznańskiego ZLP, gdy usłyszał, że wiąże się to z przyznaniem mieszkania” (J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, BI IPN 3 (124) 2011, s. 47.).

egzekwowane. Przypomnienie tych faktów przez Herberta w sławnym wywiadzie dla Jacka Trznadla *Wypluć z siebie wszystko* (WYW 119-164), a następnie powtórzenie i uzupełnienie argumentów w liście otwartym do Stanisława Barańczaka (ZHSB 34-44) na zawsze poróżni poetę ze środowiskiem dawnych stalinowców, nawet tych, którzy przyznawali się do uprzywilejowania:

Do naszego środowiska – opisywał Brandys pierwsze powojenne lata w pisanych w latach 70. „Miesiącach” – nie docierały informacje o donosach, UB, więźniach z AK. Żyło się ideami i żyło się nieźle. Co wieczór spotykaliśmy się w klubie Pickwick. Odległość od Moskwy wydawała się ogromna. Bliskość Warszawy nie budziła niepokoju. Oko partii obserwoowało nas uważnie, ale z dystansu. Zapewne dbano o to, aby łódzkie środowisko kulturalne oddzielić od życia kraju szczególnym uprzywilejowaniem: pierwsze paszporty na Zachód, przydziały mieszkań w willach po fabrykantach niemieckich i miękka śruba cenzury. Nie postulowano jeszcze socjalizmu w sztuce. Dla ludzi z pieniędzmi było w sklepach wszystko, od bielskiego kamgaru do wędzonego łososia. W kraju wzięto akowców, łódzcy robotnicy jedli ziemniaki i kluski. Artyści wiedli życie białych w kolonialnym mieście¹⁵.

Ci, którzy pamiętają tamte czasy, opowiadają, że jeśli idzie o przepych „życia białych w kolonialnym mieście”, Brandys poświęcił rzeczywistość na ołtarzu zgrabnej frazy. Większość z zaangażowanych w nowy ustrój twórców długo jeszcze będzie miała po jednej parze spodni i jednej koszuli, a śniadanie złożone z kupionego na spółkę bochenka chleba było czymś normalnym. Brandys wyjaśnia dziś, że łódzcy literaci z „Kuźnicy”, aktorzy i filmowcy już wtedy wiedli życie syte i komfortowe.

Syte i bezpieczne, jeśli sobie uświadomić, że w różnych miejscach kraju wybuchały głodowe rozruchy, a w pierwszym powojennym roku przez więzienia i areszty UB oraz NKWD przeszło 150-200 tysięcy osób¹⁵.

A ile zarabiali masy pracujące? Zastosujmy metodę Herberta – jakiej używał w swych esejach – i zapytajmy o wartość dotychczas wymienionych kwot przy pomocy tzw. koszyka dóbr i usług¹⁶. Współcześnie koszyk

15 A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży* (2) *Wróg czai się w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” – 22.01.2000.

16 W wielu esejach Herbert próbuje ocenić realne zarobki w czasach, które opisuje (wysokość żołdu rzymskich żołnierzy, dochody budowniczych średniowiecznych katedr lub holenderskich malarzy w XVII wieku). Ich płace porównuje z ówczesnymi cenami pożądaných dóbr. Jest to przywołanie standardowej procedury obliczania tzw. koszyka dóbr i usług (Koszyk dóbr i usług – metoda badania dochodów realnych ludności, uwzględniająca konieczne wydatki, najczęściej mierzone w skali rocznej. Służy ona przede wszystkim porównywaniu dochodów w różnych krajach oraz mierzeniu tempa inflacji.)

ten uwzględnia wszystkie dobra i usługi nabywane przez typową rodzinę w danym czasie, a więc żywność, opłaty za mieszkanie, oświatę i wychowanie, kulturę, naprawy, odzież i obuwie, leczenie, higienę, sport i wypoczynek czy transport, a ich lista bywa rozbudowana. Dla badania inflacji, albo po prostu zmian kosztów utrzymania, ekonomiści stworzyli teoretyczny model – statystyczny koszyk zakupów dla typowej rodziny – i na tej podstawie wyliczają CPI¹⁷. Oczywiście posługiwanie się tego rodzaju metodą w dłuższym okresie jest bardzo zwodnicze, choćby ze względu na różnice cywilizacyjne, zmiany stylu życia i rozwarstwienie społeczne, a nawet ustrój polityczny.

Pamiętajmy, że z jednej strony ideologia państwowa PRL umożliwiała darmowe lub niezwykle tanie wyjazdy do sanatoriów lub na wczasy, a z drugiej strony na przykład podróże zagraniczne były w latach 50. ściśle reglamentowane – policyjnie i finansowo niedostępne (poza wybranym kręgiem uprzywilejowanych). Nawet finansowe wykluczenie ma inny niż dzisiaj charakter, kiedy bieda ma zasadniczo wymiar ekonomiczny. Tymczasem w PRL (nie tylko w czasach stalinizmu) nie wystarczało mieć pieniędzy, ale jeszcze potrzebne było zezwolenie na zakup pożądaných dóbr. Nie tylko dobra luksusowe jak samochód czy mieszkanie¹⁸ otrzymywało się na zasadzie państwowego przydziału, ale nawet sprzęt gospodarstwa domowego i inne, ówczasem rzadkie produkty rozprowadzane były w systemie talonów, przydziałów i podobnych form państwowej reglamentacji. Dotyczyło to także najbardziej wymarzonego dobra: wyjazdów zagranicznych. Obowiązywała ścisła kontrola policyjna otrzymywania paszportów, nie mówiąc już, że wymagane było zezwolenie władz na zakup i wywóz obcych walut, których posiadanie bez zezwolenia było karalne.

Innym przykładem trudności z CPI jest niedostatek dóbr w gospodarce reglamentowanej, a dotyczyło to wielu przedmiotów codziennego użytku. Symbolem sytuacji niech będzie nieszczęsny brak pończoch – luksusowego naonczas przedmiotu pożądania, o czym przekonują liczne wzmianki w listach, a nawet wierszach Herberta. Problem został szczegółowo omówiony przez Małgorzatę Peroń w szkicu *Z pończochami istny dramat*¹⁹,

17 CPI (*Consumer Price Index*) – Indeks Cen Konsumpcyjnych, zob. D. Begg, *Mikroekonomia*, Warszawa 2007.

18 Historia otrzymania kawalerki przez Herberta (za wstawiennictwem ówczesnego członka Rady Państwa Jerzego Zawieyskiego), oraz dramatyczna historia zakupu mieszkania przy ul. Promenady 24 za zarobione w Ameryce dolary, zostaną opisane w osobnym rozdziale *Ameryka czyli el dorado. Korespondencja Herbertów z Międzyrzeckimi i rodziną*.

19 M. Peroń, *Z pończochami istny dramat*. O wierszu *Jedwab duszy* Zbigniewa Herberta w: *Gąszcz srebrnych liści. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2015, s. 311-322. Autorka zauważyła: „Wydaje się, że jedwabne pończochy są znakiem pragnień „skrojonych na miarę” zarówno obserwatora, jak i śpiącej

więc tylko stwierdzmy, że ten banalny element kobiecego ubioru przez cały czas PRL-u był trudno dostępny, a w latach 50. stał się przedmiotem skrytych i jawnych marzeń, często nierealnych! Pończochy stały się nawet rekwizytem erotycznym, co znalazło swój wyraz w wierszu *Jedwab duszy* (HPG).

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach zauważmy, że według GUS średnia miesięczna pensja wynosiła: 551 zł (1950), 599 zł (1951), 652 zł (1952) i skoczyła do 920 zł w roku 1953. Dysponujemy też innym porównaniem – wprawdzie nie statystycznym, ale dotyczącym najbliższej rodziny. Bolesław Herbert jako wykładowca na Politechnice Gdańskiej i jednocześnie na studiach inżynierskich dla zaocznych zarabiał po tysiąc złotych na każdym stanowisku, przy czym w listach z października 1955 roku narzeka, że przy zwiększonym pensum godzin zmniejszono mu wynagrodzenie o tysiąc złotych, więc musi dodatkowo pracować jako radca prawny swej uczelni, przy czym z tej posady próbowano go zwolnić, więc znalazł dodatkowe radcostwo (KR 39, 43, 53). Szczegółowych danych dotychczas nie opublikowano, ale dodatkowe zlecenia – jak się można domyślać – pozwalały ojcu wspierać młodego poetę finansowo, o czym dowiadujemy się z kolejnych listów, wysyłanych już po 56 roku, kiedy Herbert zrezygnował z pracy etatowej i znów próbował żyć z pióra (np. 14.VIII.1957, KR 62), a nawet miał szanse wyjechać za granicę – w listach znajdujemy informację o nieudanym zakupie franków (operacji skądinąd nielegalnej).

Przy tej okazji dowiadujemy się jaki obowiązywał przelicznik walutowy na czarnym rynku: „Znajomy mój miał 5 tysięcy franków, żądał 500 zł, dawaliśmy 350 – nie chciał. Ojciec uważał, że za dużo i nie kupiliśmy” informuje syna Maria Herbertowa (22.X.1957, KR 63). Zdobycie tzw. „dewiz” było koniecznością, skoro stypendium na wyjazd, przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wynosiło 100 dolarów. I znowu współczesny czytelnik wpada w pułapkę, sądząc, że to suma – według dzisiejszych kryteriów – wystarczająca na jeden dzień, a może na dwa²⁰.

kobiety. Warto pamiętać, że w kontekście historycznym ów delikatny i lśniący obiekt pożądania wcale nie był sprawą błahą. Wystarczy przypomnieć reakcję Stefki z *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego, która „chowa do szafy” swoją godność oraz tłumi żal po zamordowanym narzeczonemu właśnie ze względu na parę jedwabnych pończoch. W nieco innym kontekście pojawił się ów przedmiot w filmie Janusza Nefetera. Obraz *Kolorowe pończochy* trafił do kin w 1960 roku, opowiadał historię młodej dziewczyny, która marzy o zostaniu posiadaczką tytułowej części garderoby. Trudne warunki materialne rodziny nie pozwalają jednak na taki luksus, brak upragnionej rzeczy jest powodem stopniowego pograżania się bohaterki w rozpacz” (s. 317). I dalej: „*Jedwab duszy* oddaje nastrój czasu, w którym powstał. Moda i jednocześnie kobiece pragnienie posiadania luksusowego, a dzisiaj już bardzo łatwo dostępnego przedmiotu spotykają się ze zgrzebną rzeczywistością PRL-u” (s. 318).

20 Oficjalny ryczałt delegacji służbowej do zachodnich krajów Unii Europejskiej wynosi w roku 2017 mniej niż 50 euro.

Z listu Tadeusza Żebrowskiego, szwagra Herberta, dowiadujemy się, że w Ameryce „dolar stoi fatalnie – najtańszy obiad 1 dolar, najtańszy hotel 2 dolary” (KR 72). Można więc przypuszczać, że na nędzne utrzymanie podczas pierwszego wyjazdu Herberta na Zachód wystarczyło 5 dolarów dziennie czyli za stypendium ministra można było przeżyć aż trzy tygodnie w USA. Podobnie mogło być w Paryżu.

Fizjologiczne minimum Z *Dziennika* Tyrmanda

Jak widać z zachowanej korespondencji, dane są niepełne i wyrywkowe, ale wniosek jest jasny: jako *freelancer* na początku lat 50. Herbert z trudem, ale mógł się utrzymać, choć na poziomie studenckiej nędzy, nieporównywalnej z niedostatkiem dzisiejszego studenta pochodzącego z najbardziej ubogiej rodziny. Biorąc pod uwagę powszechne ubóstwo – było to minimum fizjologiczne. Przyjaciel z tamtych lat, Zdzisław Najder, twierdzi, że „na początku lat 50., kiedy Zbyszek mieszkał w Warszawie u przyjaciela ze studiów – a starał się żyć wyłącznie z pisania i mieć czas na swoją twórczość – to naprawdę głodował. Starannie to ukrywał, a już szczególnie nie chciał, aby wiedział o tym jego ojciec, który uważał, że prawnik i ekonomista może zarobić na chleb i nie był pewien czy syn nie bumeluje”²¹. Pomocy finansowej udzielał nie tylko ojciec i matka (korespondencja rodzinna zawiera wiele śladów materialnego, ale także duchowego wsparcia), ale również przyjaciele i ówczesna ukochana²². Leopold Tyrmand notuje następujące zdarzenie:

21 Rozmowa telefoniczna autora ze Zdzisławem Najderem z dnia 14.10.2017 roku. W opublikowanych wspomnieniach podobnie: „Był w tych latach, wczesnych pięćdziesiątych, w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Ojciec mu pomagał, ale on był w niezbyt dobrych stosunkach z ojcem. Nie pamiętam szczegółów, ale dwukrotnie interweniowałem, specjalnie pojechałem do Sopotu, żeby jakoś załagodzić sytuację, ponieważ pan Bolesław, ojciec Zbyszka, miał do niego ogromne pretensje: podejrzewał go, że się wałkoni, nic nie robi. Później się dopiero przyzwyczaił, że jednak jego syn zostanie nie referentem, ale poetą. Z ogłoszonej korespondencji, bardzo zresztą wzruszającej, to jeszcze nie wynika, bo to są rzeczy pozakorespondencyjne, dosyć wczesne, i nie wszystkie listy się zachowały” (J. Pawelec, P. Szelięga, *Nadgonić czas...: wywiad rzeką ze Zdzisławem Najderem*, wyd. Świat Książki, Warszawa 2014, s. 205).

22 „Posyłałam też paczki, przemyślałam jakieś pieniądze – zarabiałam, miałam rodziców, nietypowych poznaniaków, bo wielkich społeczników, którzy, zwłaszcza ojciec, lubili pomagać. Z wżajemnością zresztą. Zbyszek rewanżował mu się książkami: «Zalążam książeczki dla Ciebie i Taty (Rzepecki)» – pisał 15.11.1956. Dla mnie to były drobiazgi, ale nie dla niego, choć tłumaczyłam, że od kochanej kobiety wolno, że nawet trzeba, że lepiej niż od byle szefów, od Jerzego Borejszy. I to był właśnie nasz wielki problem, że miałam pieniądze, a on nie, co stawiało go

Wieczorem wpadłem na chwilę do Zbyszka Herberta, na Wiejską. Dzielili on sublokatorski pokój, o wysokim suficie i raczej obdarty, z niejakim Walczykiewiczem Władziem, urzędnikiem i mecenasem poezji. Walczykiewicz to cichy, bezinteresowny i fanatyczny wielbiciel Herberta, wierzy w jego geniusz i delektuje się chłodnym racjonalizmem jego wierszy, ich klasycystyczną pozą. Zjawisko niezwykle, jako że sam jest specjalistą od buchalterii w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Herbert jadł właśnie przedwczorajszy, na oko, chleb z tanią marmoladą i popijał herbatą ze szczerbatego kubka. Na mój widok, drzwi wejściowe otworzyła gospodyni, zawstydził się i jakby chciał uniewidocznić tę kolację. Dlaczego Herbert wstydzi się nędzy, a Michałowscy, Gembiccy, Chylińskie nie wstydzą się dobrobytu w komunizmie?²³

Uwaga Tyrmanda zawiera nie tylko opis samego faktu, ale także poczucie głębokiej niesprawiedliwości, które jest wspólne dla wszystkich przyjaciół Herberta. Poeta pracował i jednocześnie studiował wtedy prawo i filozofię. Pisał recenzje (zwłaszcza z wystaw malarskich), felietony, opowiadania i wiersze. Sądząc po tekstach umieszczonych w *Węzle gordyjskim* – było tego sporo, przynajmniej do roku 1953, kiedy na skutek „zaostrożenia się walki klasowej” (której skutkiem było zamknięcie „Przeglądu Powszechnego” i przejęcie „Tygodnika Powszechnego” przez Stowarzyszenie PAX), skończyła się moralna możliwość zarobkowania. PAX-owska redakcja „Tygodnika Powszechnego”, podobnie jak inne pisma tej organizacji, nie zaprzestałyby publikowania młodego poety i dziennikarza, zwłaszcza, że miał tam przyjaciół, ale przeszkody mentalne były zbyt duże. Stąd zmiana strategii, a nie tylko taktyki. Herbert przyjmuje kiepskie posady państwowe i zaprzestaje publikacji.

BIBLIOGRAFIA

- BAJER Magdalena. 2005. *Blizny po ukąszeniu*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- BEGG David, FISCHER Stanley, DORNBUSCH Rudiger. 2007. *Mikroekonomia*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- BIKONT Anna, SZCZĘSNA Joanna. 2006. *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- BIKONT Anna, SZCZĘSNA Joanna. 2000. *Towarzysze nieudanej podróży (2). Wróg czai się w naszych mózgach*. „Gazeta Wyborcza” 15.01.2000.

w niezręcznej sytuacji. I gdyby tylko chciał, utrzymywałabym go, wolał jednak swoje byłe posady” (H. Misiolkowa, *W cieniu Twojej dobroci*, WIER 65).

23 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Polonia Book Fund, Londyn 1980, s. 222 [22 lutego].

- BŁAŻEJOWSKA Justyna. 2011. *Czołowy oddział pracowników kultury*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 3 (124): 39-47.
- BUDROWSKA Kamila. 2013. *Konkursy literackie organizowane przez MKiS w latach 1949-50 w świetle dokumentów archiwalnych*. Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica 1 (19): 7-18.
- BUDROWSKA Kamila. 2009. *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948-1958*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- ERENBURG Ilja. 1957. *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca*. Warszawa: Czytelnik.
- Herbert nieznanym. Rozmowy*. 2008. H. Citko (oprac.). Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich. [WYW]
- HERBERT Zbigniew. 2000. *Listy do Muzy. Prawdziwa historia nieskończonej miłości*. Gdynia: Wydawnictwo Małgorzata Marchlewska. [ZHIM]
- JANKOWIAK Stanisław. 2002. *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 10 (21): 53-57.
- JAROSZ Dariusz. 2000. *Polacy a stalinizm 1948-1956*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Kariera pisarza w PRL-u*. 2014. M. Budnik [et al] (red.). Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- KISIELEWSKI Stefan. 1990. *Abecadło Kisiela*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Interim”.
- KISIELEWSKI Stefan. 1979. *Kiedy spotkają się piśmiennicze nurty?*. „Spotkania” 6: 54-63.
- Korespondencja (1972-1996). Zbigniew Herbert – Stanisław Barańczak*. 2005. B. Toruńczyk (red. i oprac.). Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich. [ZHSB]
- Korespondencja. Zbigniew Herbert – Jerzy Turowicz*. 2005. T. Fiałkowski (oprac.). Kraków: Wydawnictwo a5. [ZHJT]
- Korespondencja. Zbigniew Herbert – Jerzy Zawieyski*. 2002. P. Kądziała (oprac.). Warszawa: Biblioteka „Więzi”. [ZHIJZ]
- KRAJEWSKI Andrzej. 2004. *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- KUBACKI Wacław. 1971. *Dziennik 1944-1958*. Warszawa: Czytelnik.
- ŁAPIŃSKI Zdzisław. 1988. *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*. Londyn: Polonia.
- MIŁOSZ Czesław. 1998. *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945-1950*. Kraków: Znak.
- MISIOŁKOWA Halina. 2014. *W cieniu Twojej dobroci*, w: *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, A. Romaniuk (red. i oprac.), strony. Warszawa: Dom Wydawniczy PWN.
- „*Mój bliźni, mój bracie*”. *Listy 1950-1998. Zbigniew Herbert, Tadeusz Chrzanowski*. 2016. Z. Baran (red.). Kraków: Znak. [ZHTC]

- Ofiary czy współwinni. Nazizm i sowietyzm w świadomości historycznej.* 1997. J. Łukasiak-Mikłasz (red.). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak.* 2002. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 10 (21) 2002: 5-23.
- PAWELEC Jan, SZELIGA Paweł. 2014. *Nadgonić czas... Wywiad rzeką ze Zdzisławem Najderem.* Warszawa: Świat Książki.
- PEROŃ Małgorzata. 2015. *Z pończochami istny dramat. O wierszu Jedwab duszy Zbigniewa Herberta,* w: *Gąszcz srebrnych liści. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta,* J.M. Ruszar (red.), strony. Kraków: Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk.
- PRL. Świat (nie)przedstawiony.* 2010. A. Czyżak, J. Galant, M. Jaworski (red.). Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”.
- PRUSZYŃSKI Ksawery. 1990. *Powrót do Soplicowa. Publicystyka. Tom 2. 1940-1948.* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Rachunek pamięci.* 2012. P. Kądziela (oprac.). Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Raporty dyplomatyczne Czesława Miłosza 1945-1950.* 2013. M. Mokrzycka-Markowska (oprac.). Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- ROKICKI Konrad. 2011. *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956-1970.* Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- SIEDLECKA Joanna. 2002. *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie.* Warszawa: Prószyński i S-ka.
- TYRMAND Leopold. 1980. *Dziennik 1954.* Londyn: Polonia Book Fund.
- Upór i trwanie. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie.* 2000. K. Szczypka (red.). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie. [UPÓR]
- URBANKOWSKI Bohdan. 2014. *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina.* Tom 1-2. Warszawa: Wydawnictwo Bollinari Publishing House.
- Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998.* 2001. P. Kądziela (oprac.), Warszawa: Biblioteka „Więzi”. [WG]
- Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie.* 2014. A. Romaniuk (oprac.). Warszawa: Dom Wydawniczy PWN. [WIER]
- WOJTCZAK Mieczysław. 2014. *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL.* Warszawa: Studio Emka.
- WOŁOWIEC Grzegorz. 1999. *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer.* Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum.
- Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u.* 2011. M. Karwala, B. Serwatka (red.). Kraków: Śródmiejski Ośrodek Kultury.
- Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia.* 2010. W. Bolecki, J. Madejski (red.). Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- ZARZYCKA Anna. 2010. *Rewolucja Szymborskiej 1945-1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna.* 2008. H. Herbert-Żebrowska, A. Kramkowska-Dąbrowska (oprac.). Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium. [KR]



Dr Józef Maria Ruszar – adiunkt w Akademii Ignatianum w Krakowie; od roku 2004 organizuje Warsztaty Herbertowskie i wydaje serię Biblioteka Pana Cogito (25 tomów do roku 2016); prowadzi portal *Herbert.guru*. Jest autorem książek: *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Z. Herberta* (2004); *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Z. Herberta* (2006); *Słońce republiki. Cywilizacja rzymską w twórczości Z. Herberta* (2014); *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Z. Herberta* (2016). Aktualnie przygotowuje książkę *Ewangelia według Kaina. O Bogu w poezji Tadeusza Różewicza*.